Rok I. Lwów, czwartek 24. października 1907. Nr. 233.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wiadomo, że X. Roop, biskup wileński, został przez rząd rosyjski wywieziony w głąb Rosyi zato, że odważnie bronił religii katolickiej i narodowości polskiej. Serce się łamie przy czytaniu tamtejszych dzienników, które opisują ból i rozpacz całej ludności, tak uwielbiającej biskupa Roopa za jego działalność i odwagę z jaką bronił naszej słusznej sprawy. Rząd wywiezienie jego urządził podstępnie. Wezwano go mianowicie do Petersburga *ad audiendum verbum* przed szyzmatyka cara i stamtąd udać się musiał wprost na zesłanie. Bo rząd się bał, że oszalała z rozpaczy za biskupem ludność gotowa posunąć się do jakiegoś desperackiego kroku.

A gdy cała prasa polska współczuje z tem nowem nieszczęściem naszem, jedyny *Głos* socyalistyczny donosi z tryumfem swoim czytelnikom: **Kataryniarz zesłany!**

Kataryniarz — to biskup Roop. Takie *nom de guerre* wymyślili mu socyaliści. A dalej cieszy się *Głos* z tego zesłania i twierdzi z szyderstwem, że „ksiądz biskup będzie miał czas na medytacye za czyny swego służalstwa, poniżenia, odstępstwa itd.“

Jeżeli ogół polski niewidzi, w jakim celu i przez jakich ludzi wydawanym jest *Głos*, to zbiorowisko kału i najwymyślniejszej podłoty, to dalibóg nie zasługuje ono na lepszą prasę, od tego socyalistycznego świstka. Bo i cóż może zrobić *Goniec* sam, choć z całą zaciekłością i całą duszą kładzie się na poprzek tym łotrostwom takich nędzników jak Hudec, takich czerwonych szakali, jak Diamand, jeżeli społeczeństwo patrzy na tę walkę naszą obojętnie i samo, a energicznie przeciw tym chodzącym szubienicom nie wystąpi?

To też apelujemy gorąco do uczciwie myślących ludzi, aby raz skończyli z tą szmatą. Jej protektorów, redaktorów i wydawców zostawny sądowi karnemu, w którego objęcia oni prędzej czy później wpadną, zostawmy ich zemście tych obałamuconych robotników, którzy raz przejrzeć muszą i po swojemu z tymi szatanami się rozprawią.

Ale inteligentni mieszkańcy Lwowa mogliby przy dobrej woli taką zarazę jak *Głos* wytępić. Przecież paromiesięczny bojkot wszystkiego, co z *Głosem* ma jakąkolwiek styczność, wystarczyłby, aby tego gada zdeptać i zniszczyć. Przecież mamy dość na to sposobów. Pędzić i bić kolporterów, którzy *Głos* sprzedają. Żądać energicznie od właścicieli kawiarń i restauracyi wyrzucenia tego pismidła. Nalegać na trafikantów, aby go nietrzymali. Prześladować tę szmatę na każdym kroku i wszelkimi sposobami, a musi najpierw zgnić powoli, a nareszcie zdechnąć.

To jest taki prosty, taki nawet łatwy sposób pozbycia się tej zarazy z miasta i z kraju. Podajemy go, ale bez wiary, że społeczeństwo nasze zdobędzie się na tę odrobinę odwagi i energii. Bo gdybyśmy mieli jedno i drugie, to ta plugawa, pół zaciekle żydowska a pół bezwyznaniowa i beznarodowa sfora socyalistyczna już dawno niemiałaby co między nami robić!

Jak się ma Cesarz?



U nas i na świecie.

Publikując przed kilku dniami projekt reformy wyborczej eksc. Bobrzyńskiego, nie wspominaliśmy nic o tem, że ekscelencya chce go przemycić pod znakiem pluralności — i nadać mu przezto cechę więcej przyzwoitą.

Wedle projektu tego więc w grupie powszechnej mają mieć

po dwa głosy

ci, co ukończyli 35 rok życia i są żonaci, względnie wdowcami, dalej ci, co ukończyli szkołę średnią, a wreszcie ci, którzy płacą 10 koron rocznie podatku gruntowego.

Tacy zaś, którzy łączą dwa lub trzy z powyższych warunków mają mieć

po trzy głosy.

Że pluralność ta ma tylko teoretyczne znaczenie nie ulega najmniejszej kwestyi, bo dziecko nawet zrozumie, że ci, co będą mieli po dwa lub trzy głosy, znikną w tłumie tych, co będą rozporządzać tylko jednym głosem.

Zwracamy uwagę na to. Ekscelencya już jako szef szkolnictwa galicyjskiego, narzucił społeczeństwu naszemu wiele dzikich swoich pomysłów, drapując je w szaty cudownych wynalazków geniusza, które ostatecznie pokazały, że są całunem dla rozwoju wszelkiej narodowej myśli i ducha polskiego.

Niechże nikt się nie da schwycić na tę wędkę pluralności — która jest

tylko zdradliwym haczykiem

dla tych wielu łatwowiernych — co wierzą jeszcze — że tylko z Krakowa myśl zdrowa ku nam idzie.

Projekt eksc. Bobrzyńskiego pozostaje w istocie rzeczy

na wskróś socyalistycznym

w jednej swej połowie, i w skutkach swoich najfatalniej odbiłby się w ukształtowaniu się stosunków krajowych.

Parlamentarny klub ludowców w Wiedniu i jego organa prasowe interesują się żywo sprawą reformy wyborczej do Sejmu. Klub ten na posiedzeniu z 17. bm. uchwalił deklaracyę, która żąda, na podstawie projektu subkomitetu reformy wyborczej bezwzględnej większości w Sejmie

posłów wiejskich.

To żądanie jest więcej, niż przesadne. Wypadałoby stąd, że miasta galicyjskie, inteligencya na wsi ma iść na drugi plan — a ster rządów krajowych ma zostać w ręku włościan.

Na szczęście inteligencya galicyjska nie została ani wymordowaną, ani nie wyemigrowała za Ocean, lecz żyje, pracuje, dla kraju i narodu na najróżnorodniejszych stanowiskach. Zepchnięcie jej na drugi plan byłoby może wówczas wskazane, gdyby istotnie zaszedł wypadek zupełnego zdegenerowania mieszczan i inteligencyi, i gdyby wśród ludu nie było około 3 milionów analfabetów.

Ale ludowcy wiedzą o tem dobrze, że włościaństwo polskie nie dorosło jeszcze do polityki, a tembardziej do rządów, wiedzą o tem również, że chłop musi naprzód nauczyć się przynajmniej czytać i pisać, musi się stać świadomym zupełnie swoich obowiązków względem narodu, którego jest jednostką, a potem dopiero może pracować publicznie ze skutkiem. Tu jednak wchodzi w grę inny czynnik, który *Słowo Polskie* tak tłumaczy:

„Ludowcy mają swoich zwolenników wyłącznie na wsi. Wszakże na to oni mobilizowali przez tyle lat chłopów, aby przy ich pomocy odebrać władzę konserwatysłom, albo przynajmniej nią się podzielić. Celu tego dopiąć by więc mogli tylko wtedy, gdyby warstwa, na której się opierają, chłopi, uzyskała przewagę w Sejmie. Ludowcy, podobnie jak socyaliści proletaryat, biorą w monopol chłopów i uważają się za jedynych ich prawych przedstawicieli. Krzyczą więc, że krzywda, jaka się dzieje ich stronnictwu przez to, że zmniejsza się szanse ich panowania, wyrządzaną jest ludności wiejskiej, chłopu. Nie o obronę więc rzekomo zagrożonych interesów wiejskich w przyszłym Sejmie im chodzi,

lecz o interesy partyjne“.

Posłowie ruscy znowu skompromitowali się w Wiedniu. Im, co prawda nie można tej kompromitacyi na każdym kroku zazdrościć. Posłowie ukraińscy, jak z Wiednia donoszą, chcieli nastraszyć z za płota prezydenta gabinetu, masową obstrukcyą wszystkich ruskich posłów, tymczasem jednak okazało się, że wybiegli jak Filip z Konopi, bo inne partye ruskie ani śnią o czemś podobnem. Radzi nie radzi stulili uszy i siedzą cicho.

Na ulicach Łodzi padają nowe ofiary trupem. Jedne z ręki patroli wojskowych, drugie z rąk opryszków i bandytów socyalistycznych, tak zwanych P. P. S.

Pisma rosyjskie podnoszą, że Rosyanie w trzeciej Dumie muszą stanąć w obronie polskiego narodu, krzywdzonego okrutnie przez carat. Mianowicie posłowie rosyjscy mają poprzeć silnie domagania się Polaków

o autonomię Królestwa Polskiego.

Sejm pruski będzie zwołany na początek grudnia. Sejm ten ma obradować głównie nad sprawami

wynarodowienia narodu polskiego.

A więc naprzód ma uchwalić pożyczkę na zasiłek Komisyi kolonizacyjnej, która, jak wiadomo, wykupuje z rąk polskich ziemię, a dalej ma uchwalić ustawę

wywłaszczenia Polaków z ziemi.

Czy zamiary hakaty się udadzą, jest jeszcze rzeczą wątpliwą, albowiem niektóre

---

ST. POŻAROWSKI. 24

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Nowy opiekun.

Domysły Jaśka były po części trafne. Nowy właściciel Słobódki był obecnym na procesie, bo przecie dotyczył on wsi jego i moralnych w niej stosunków, a obrońca Jaśka w przemowie swej wskazał właśnie na ten nieszczęsny zbieg okoliczności, jak to Jaśko do niedawna był pilnym uczniem i wzorowym chłopcem, aż niespodziewana śmierć opiekuna wykoleiła go i rzuciła w objęcia rozwiązłej i niesumiennej dziewki.

— Gdyby onego dnia — mówił adwokat — znalazł się był ktoś, ktoby Jaśka wziął w opiekę i jaki taki byt mu zapewnił, to chłopak ten nigdyby tak nie upadł, siedziałby teraz prawdopodobnie w ławie szkolnej, zamiast na ławie oskarżonych, i wychowywałby się na pożytecznego członka społeczeństwa. Nie on więc zawinił, ale zawinili ci, których obowiązkiem, jeźli nie prawnym, to moralnym, było, zająć się dalszym wychowaniem i losem chłopca.

Słyszał te wywody adwokata nowy dziedzic Słobódki i naturalnie wziął je do siebie, a to, co się stało, postanowił teraz jeszcze naprawić i Jaśka od ostatecznej zguby uchronić.

To też po werdykcie uwalniającym polecił karbowemu, aby Jaśka do Słobódki końmi przywiózł, bo kolej lokalna w nocy tam nie dochodziła. Karbowy zlecenie to wypełnił skrupulatnie i około godziny 2-giej w nocy Jaśka do dworu przywiózł.

Mimo tak spóźnionej pory, w kuchni świeciło się jeszcze i widocznie czekano na niego. Dziedzic już spał, ale gospodyni z jego polecenia wcale troskliwie Jaśkiem się zajęła. Miał znowu łóżko posłane w oficynie, a przed spaniem gospodyni usmażyła mu jajecznicy i zgotowała gorącej herbaty, bo Jasiek i głodny był i zziębnięty.

A gdy się znalazł znowu w swoim dawnym wygodnym łóżku, opanowały go dziwna rzewność i wzruszenie, i żal ogromny za dawne postępki napełnił mu serce. W rozmyślaniach nad tem, co przeszedł i co mu groziło, rozpłakał się serdecznie, że aż poduszkę na drugą stronę odwracać musiał, taka była od jego łez zmoczona.

Pierwszy raz po tylu miesiącach przypomniał sobie, że przed spaniem należy zmówić pacierz. Ukląkł zatem na łóżku i przed starym obrazem Matki Boskiej jął się żarliwie modlić.

Aż ręce do niej wyciągał i ze łzami ją prosił, aby go więcej nieopuszczała, a on się poprawi i przykładnie prowadzić będzie. Z dziecinną naiwnością tłumaczył się przed świętym wizerunkiem, że był głupi, że nie wiedział co robi, i że zato, co uczynił, dość już został ukarany. Niechże mu ten jeden raz Matka Boska wybaczy, a on przyrzeka poprawę i dawne, bogobojne a pilne życie.

Tak pokrzepiony na duchu, gdy już koguty w dworskim kurniku piały, położył się i usnął snem twardym.

Dziedzic wstał rano, o Jaśka się zapytał, ale budzić go nie kazał, aby się chłopak wyspał. Gospodyni zaś, która za przepierzeniem tylko w oficynie spała, opowiedziała dziedzicowi, jak Jasiek przed spaniem modlił się i szlochał. To dziedzica dobrze dla Jaśka usposobiło i tem bardziej postanowił coś dla chłopaka uczynić, aby go z błota wydobyć i na drogę dobrą sprowadzić.

Była jedenasta godzina, gdy Jasiek się obudził i aż przestraszył, że spał tak długo. Miał też przygotowane jakieś uczciwe ubranie, w które się odział i tak stanął przed obliczem nowego opiekuna.

Dziedzic miał do Jaśka długą a serdeczną przemowę. Przypomniał mu dobrodziejstwa i dawną swego poprzednika opiekę, opisał i przedstawił mu całą ohydę jego postępowania i stosunku do Makryny, karę jaką zato poniósł, a nareszcie oświadczył, że chce mu podać pomocną rękę do zostania uczciwym znów człowiekiem.

Jaśko, choć już się wczoraj we łzach wyczerpał, ze wzruszenia na nowo łzami się zalał, ręce dziedzica ucałował i przysiągł uroczyście, że po tak okropnych przejściach już go nic z prawej drogi odwieść nie zdoła.

W dalszym ciągu wyjaśnił mu zatem dziedzic, że po tem, co zaszło, o powrocie do szkół mowy być niemoże. Żadna szkoła go nieprzyjmie, a zataić przeszłości niepodobna, bo był to proces na całą Galicyę głośny. Że jednak Jaśko ma już skończone niższe gimnazyum, więc może zacząć jakiś praktyczny zawód, aby jak najprędzej stanął na własnych nogach i sam na siebie pracował. To wyrobi nawet w nim charakter, nauczy walczyć skutecznie z pokusami, a praca zahartuje mu ducha i każe zapomnieć o tem, co było.

(C. d. n.).

stronnictwa niemieckie ogłaszają w swych organach, że nie zgodzą się na wywłaszczenie, które jest gwałtem przeciw wszelkim prawom.

Tymczasem sprowadzeni już na ziemie polskie koloniści niemieccy, zaczynają powoli dezerterować, bo ich komisya kolonizacyjna oszukała, złudnemi obietnicami, a w istocie życie w warunkach obecnych jest dla uczciwego człowieka bardzo uciążliwem.

Pisma pruskie ogłaszają z tryumfem, że strejk szkolny dziatwy polskiej już ustał, że wszystka dziatwa polska poddała się przemocy hakatastycznej i odpowiada w szkole oraz modli się po niemiecku. Jest to jednak złudzenie dla hakatystów. Dziatwa polska nieda sobie wydrzeć z serca duszy polskiej przez nikogo i nigdy.

W Hadze, jak donosiliśmy zakończyły się obrady

konferencyi pokojowej.

Była to bardzo naiwna i śmieszna szopka, do której zresztą nikt nieprzywiązuje żadnej wagi. Uchwalone na tej konferencyi prawa słuszności i międzynarodowej zgody są tylko mydleniem oczu, albowiem najbliższa przyszłość wyjaśni, że w istocie każde państwo, dążąc do coraz większego uzbrojenia przygotowuje się do wojny. Np. i obecnie wcale poważnie zarysowuje się widmo wojny amerykańsko-rosyjsko-japońskiej, do której mogą się przyłączyć Anglia, Niemcy i inne państwa.

Z dziejów cholery.

Wobec pojawienia się cholery w Królestwie Polskiem, warto przypomnieć kilka dat dotyczących owego niepożądanego i okrutnego gościa.

Jeżeli Europejczycy zapoznali się z cholerą stosunkowo niedawno, bo dopiero w r. 1830, to w Azyi istnieje kraj, w którym choroba ta ma stałe swoje siedlisko. Kraj ten jest kolebką ludów europejskich, żyzny, urodzajny i najgęściej pod słońcem zaludniony, mianowicie Indye wschodnie, a głównie okolice ich koło ujścia rzek Bramaputry i Gangesu, przedewszystkiem zaś prowincya, zwana niższą Bengalią. Prowincya ta odznacza się bujną roślinnością, jest nieznacznie nad poziom morza wzniesiona i podlega częstym zalewom. Z Wedów, odwiecznych ksiąg świętych Hindusów, widać, że epidemia cholery szerzyła się tam istotnie od czasów niepamiętnych, a ojciec medycyny, na jakie mniej więcej 400 lat przed narodzeniem Chrystusa, odróżniał już dwie postacie choroby: cholerę, która się cechuje obfitemi wodnistemi wymiotami i wypróżnieniami, i tak zwaną cholerą suchą, w której niema ani wymiotów, ani wypróżnień, a śmierć następuje zazwyczaj błyskawicznie, lub w ciągu kilku godzin wśród objawów sinicy i kurczów.

Pierwsze szczegółowsze wiadomości o rozszerzeniu się cholery, zawdzięczamy lekarzowi angielskiemu, Robertowi Tyblerowi. Lekarz ten, przed 100 laty, praktykował w Jessorze, mieście oddalonem od stolicy Indyi, Kalkutty, o 40 godzin jazdy końmi na północny zachód. Wezwany przez lekarza indyjskiego do pewnego chorego na silne wymioty, Tybler z ogólnego wyglądu chorego w pierwszej chwili wniósł, że ma przed sobą człowieka, którego otruto arszenikiem; cholera bowiem w największej części czyni wrażenie gwałtownego otrucia. To też miał już o tym wypadku donieść władzom sądowym, gdy się jednak dowiedział, że jednocześnie prawie jeszcze 17 osób dostało nagle tych samych objawów, zamiaru zaniechał, a uznawszy chorobę za cholerę azyatycką, zaczął pilnie badać jej fazy i pochód po kraju.

Pochód ten był tak szybki i groźny, że w ciągu dwóch miesięcy około 10.000 mieszkańców Jessory i jej okolic utraciło życie. Z Jessory epidemia przeniosła się niebawem do Kalkutty, stąd w ciągu lat trzech rozszerzyła się po całej Bengalii, zabierając wzdłuż rzek Bramy i Gangesu niesłychaną liczbę ofiar. Jak straszna musiała być ta epidemia, dość będzie przytoczyć fakt, że w ciągu roku jej panowania zmarło na nią w samych Indyach angielskich 600.000 ludzi.

W r. 1818 wybuchła cholera w zachodniej połowie Indyi, a w r. 1819 po raz pierwszy przekroczyła morze i zajęła miasto Trincomalee na wyspie Ceylon. W tymże roku nawiedziła Chiny, ogarniając Kochinchinę i miasto Kanton. W latach 1820 i 1821 rozszerzyła się na wyspy archipelagu malajskiego: Sumatrę, Jawę i Borneo gdzie zabrała 100.000 ofiar. W r. 1822 zjawiła się w Mezopotamii i Syryi, a w r. 1823 w Persyi, Arabii, oraz Palestynie, dotarła do morza Śródziemnego, nie przeszła jednak granic Europy.

W r. 1827 ukazała się znowu w stolicy Indyi, Kalkucie i miała przebieg tak złośliwy, że, mimo zakorzenionego pomiędzy Hindusami przesądu, że nie należy nigdy zapobiegać cholerze, gdyż przez to gniew bogów tylko się zwiększa, pozwolono wówczas w drodze wyjątkowej pewnej wdowie, której mąż w mieście Balcala na cholerę umarł, spalić się żywcem na grobie męża, aby tą ofiarą przebłagać bogów. Niestety, napróżno! Cholera szerzyła się coraz dalej i doszła aż po stoku do gór himalajskich.

Zapowiedzią wielkiej klęski dla Europy był rok 1829. W tym to roku kupcy rosyjscy zawlekli cholerę od morza Kaspijskiego do Astrachania i Orenburga, skąd w r. 1830 odbyła z wojskiem rosyjskiem pierwszy swój pochód po Europie, zabierając liczne ofiary i siejąc wśród ludzi zwątpienie i rozpacz.

Odtąd cholera stale nawiedza Europę, a pochody jej notowano w latach: 1846, 1852, 1855, 1865, 1883, 1890, 1892 i 1894.

Jeżeli się rozejrzemy w pochodach tej choroby, to przekonamy się, że ogarnęła całą kulę ziemską, szerząc się głównie wzdłuż brzegów rzek lub przenosząc się na okrętach do miast Turcyi, Włoch, Hiszpanii, Francyi, Holandyi, Anglii, Ameryki. Wędrowała też bitemi szlakami i kolejami, bez względu na pory roku, zatrzymując się najdłużej w miastach ludniejszych i czyniąc największe wyłomy pomiędzy ludnością uboższą, w brudnych dzielnicach zamieszkałą.

Opowiadanie Drzymały.

Po wyjściu z aresztu w którym odsiedział Drzymała połowę nałożonej nań kary pieniężnej za rozpalenie ogniska przy swoim wozie i gotowania przy nim strawy, przybył on do Poznania.

— Od kiedy staczacie walki z władzami? — zapytał go korespodent *Świata*.

— Od 15-go kwietnia — odrzekł Drzymała, — kiedym zamieszkał w mojej stodółce murowanej, ciągle odwiedzał mnie to komisarz, to żandarm z Rakoniewic.

— Czego od was chcieli?

— Ano kazali mi najpierw rozrzucić szopę przy stodółce.

— Usłuchaliście?

— Co było robić? Komisarz powiedział, że jak szopy nie obalę, to dostanę karę, albo pójdę do kozy.

— A jak było z mieszkaniem?

— Komisarz kazał mi się z chlewa wynosić i ciągle przysyłał żandarma, czy się już wyprowadziłem. Potem przyjechał sam. Powiada: Przyjacielu (Alter Freund) jeszcze trzy dni czekać będę. Potem wyrzucę cię. Czy to nie możesz wynająć izby w Rakoniewicach?

— A wyście jak zrobili?

— Prosiłem, coby mi dał tydzień czasu. Zgodził się, a ja zaraz rozpytałem się o wóz taki, co w nim mieszkać wolno.

— A kto wam tak doradził?

— To ja tak z kobietą obmyślił. Powiedzieli, że w Grodzisku gościnny Kindermann artystom za wikt wóz przyaresztował, takem pojechał i kupił.

Coście też zapłacili za niego?

— Chciał 150 marek, ale położyłem mu gotówką 130 marek, to się zgodził.

— A skąd pieniądze?

— Botom mało pracował? Jeno 14 lat, to do roboty ojciec wyganiał. Sprawiedliwie, to i kobieta miała coś grosza.

— A co powiedział komisarz na wóz?

— Przyjechał bo mu żandarm powiedział, i mówi: Alter Freund, ze mną nie rób żartów. Weź stancyę w Rakoniewicach, a z woza się wynoś. Zaraz też cytał coś, ale choć służyłem w wojsku, nie rozumiałem. Pewnie to była kara za ognisko. Nie miałem z czego zapłacić, to i przyszedł żandarm i do aresztu zabrał.

— A ile jeszcze macie siedzieć?

— Najpierw drugie raz tyle, a potem jeszcze coś tam mię czeka.

— Czy na zimę zostaniecie w wozie?

— Gdziebym miał iść... Obiecali mi koloniści, choć to Niemcy, że mi dadzą tyle słomy i pościółki, ile chcę. Od środka cały wóz wyłożę, to i nie zmarznę.

— A dzieci macie?

— Dwaj chłopacy są na robocie, a trzej w domu; jeden jeszcze do szkoły chodzi.

Drzymała to człowiek krzepki i pewny siebie. Świadom swej wartości i polskości. Niemców się nie boi. Trochę się też opiekują nim nieliczni rodacy w Rakoniewicach. Jest to miasteczko niestety zupełnie zniemczone.

Przygotowania na przyjęcie cholery.

Wczoraj zebrała się w ratuszu Rada zdrowia w celu rozpatrzenia środków, zapobiegających epidemii cholery. Na posiedzeniu tem przedłożył fizyk miejski dr. Legeżyński szereg wniosków. — Największą czujność trzeba zwrócić na hotele; przewożenie chorych do szpitala ma się odbywać tylko powozem miejskim, na ten cel umyślnie urządzonym, lekarze mają donosić do fizykatu o przypadkach podejrzanych o cholerę i o każdym przypadku ostrego nieżytu żołądka i jelit.

Fizykat postarał się o potrzebną ilość puszek pomysłu Klemensiewicza, do przesyłania dejektów chorych, podejrzanych o cholerę.

Gmina zaopatrzyła się w dostateczny zapas środków desinfekcyjnych, na wypadek potrzeby.

Przygotowano też baraki epidemiczne.

Należy powołać do życia komisyę przeciwcholeryczną.

Miejskie zakłady dla nieuleczalnych, przytulisko Brata Alberta, areszty miejskie i stacya szupasowa będą pod stałą, codzienną kontrolą lekarzy miejskich.

Lekarze miejscy mają najdalej do końca listopada przedłożyć pisemne sprawozdanie o rewizyi w nowych okręgach wszystkich sklepów, hotelów, zajazdów. szynków i t. d.

Ponieważ tolerowanie pokątnych hotelów niekoncesyonowanych może się stać niebezpiecznem, gdyż ruch gości i przejezdnych usuwa się w nich z pod wszelkiej kontroli, magistrat zamknie tego rodzaju zakłady.

Studnie prywatne i publiczne będą komisyonalnie zbadane, a nieodpowiednio urządzone zamknięte.

Osobna komisya zbada urządzenie wodociągowe w Woli Dobrostańskiej pod względem sanitarnym.

Rozciągnie się ścisły nadzór sanitarny nad sprzedażą artykułów żywności, a zwłaszcza owoców.

Handle starych ubrań i składy szmat będą przez lekarzy miejskich kontrolowane.

Do publiczności ogłoszoną będzie w swoim czasie stosowna odezwa, pouczająca o objawach cholery i sposobach zapobiegania jej.

Także i do lekarzy wyda magistrat odezwę z wezwaniem do współdziałania.

Sprawie żywienia ubogiej ludności należy baczną poświęcić uwagę i w tym celu zamiast zapomóg w gotówce rozdawać kwitki na obiady w kuchniach ludowych. Wypadnie już obecnie otworzyć i rozszerzyć herbaciarnie dla ubogich.

Niezbędne jest zakupienie drugiego wozu do przewożenia chorych zakaźnych i wozu osobnego do przewozu zmarłych.

Coraz większa tajemnica...

Tak, coraz większa tajemnica otacza aferę hr. Adamowej Zamoyskiej. Ona mówi tak, jej ojciec siak, policya owak, a teraz jej mąż rozesłał komunikat do dzienników, który znów mówi co innego, niż tamci.

Komunikat ów brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec najrozmaitszych wersyj i w celu powstrzymania pod tym względem niczem nieuzasadnionych wieści w sprawie, tyczącej się mojej żony Maryi Zamoyskiej, donoszę, co następuje: stan jej zdrowia zdradza silne zdenerwowanie. Pomimo ciągłej pomocy lekarskiej ze strony lekarza domowego dra Zaborowskiego i wezwanego przez niego specyalisty do chorób nerwowych dra Rychlińskiego dotychczas nie zdołano chorej uspokoić i doprowadzić do świadomych i dokładnych wyjaśnień. Przyczynę rozstroju nerwowego, w jakim się znajduje żona moja, upatruję w szeregu anonimowych gróźb, które ustawicznie otrzymywaliśmy od kilku miesięcy, mieszkając w dobrach Rudka gubernii grodzieńskiej, a także i tragicznej śmierci, a tak niedawnej ś. p. jej brata Aleksadra Potockiego.

W całej tej sprawie prowadzonem jest szczegółowe śledztwo. Komunikując powyższe, upraszam o pomieszczenie tego listu w poczytnem piśmie Szanownego Pana z prośbą o przyjęcie wyrazów poważania. *Adam Zamoyski.*

To jest już czwarte **autentyczne** wyjaśnienie. Do nieautentycznych (i może dlatego najwiarygodniejszych) należą rewelacye prasy wiedeńskiej. Donoszą one mianowice, że hr. Zamoyska uplanowała symulacyę napadu bandytów, by inscenizować należycie własną ucieczkę, która była spowodowana niewyjaśnionemi przyczynami natury osobistej. Jak opowiadają, hr. Zamoyska przebrała się na stacyi Artel (?) w chłopskie ubranie małoruskie, tak przebrana za wieśniaczkę, wsiadła do innego wagonu i przyjechała niepoznana do Warszawy. Pasażerowie opowiadają, iż widzieli w *coupé* II. klasy kobietę w stroju małoruskim: opis wyglądu jej w zupełności się zgadza z zewnętrznym wyglądem hrabiny.

Prasa warszawska znów aż gubi się w najfantastyczniejszych domysłach i wymysłach. Między innemi

Przegląd poranny donosi: Ciekawy szczegół podano nam o przyjeździe hrabiny. Gdy jednokonna dorożka, zaprzężona w siwego konia, wjechała w podwórze i gdy hrabina wysiadłszy, pobiegła do drzwi pałacu, na jej widok ogarnęło służących w pałacu takie przerażenie, iż w popłochu porozbiegali się. Dopiero po pewnym czasie zjawił się hr. Konstanty Potocki i zdenerwowaną córkę doprowadził do pokojów.

Niechże się teraz kto wyzna w tym chaosie łgarstw, tuszowania i przekręcania sprawy!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Jana Kapistrana, — gr.-kat. Jewlampia.

We czwartek rzym.-kat. Rafała Arch., — gr.-kat. Fyłypa Ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Otrembowej, Połęckiej, Dobrzańskiej Karasio, Chmielińskiego (rola tytułowa), Hierowskiego, Feldmana, Nowackiego, Wostrowskiego, Antoniewskiego, Jaworskiego, Wysockiego, Kwiatkiewicza, Dobrzańskiego, Walewskiego, Kliszewskiego, Rasińskiego, Klimontowicza, Kosińskiego, Krzewińskiego, Kęckiego i innych.

We czwartek po raz 50-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

W piątek po raz drugi „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

Z teatru.

Dziś we środę wznowienie pięknej, romantycznej komedyi Edw. Rostanda „Cyrano de Bergerac“, z p. Chmielińskim w roli tytułowej. „Roksanę“ grać będzie po raz pierwszy pani Bednarzewska. W przedstawieniu bierze udział niemal cały personał naszej sceny.

„Wesoła wdówka“, która dotąd nic nie utraciła na swej sile atrakcyjnej, daną będzie we czwartek po raz pięćdziesiąty.

Filharmonia lwowska. Dnia 4-go listopada b. r. odbędzie się koncert gwiazdy Paryża Primadonny „Sorga“. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, poleca zdolnych i rutynowanych pedagogów, jakoteż mundantów kancelaryjnych.

Komisya ta urzęduje na uniwersytecie (Sala I., I. piętro) między 12-tą a 1-szą w południe. Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków.

MIEJSCOWA.

Ślub. Wczoraj w południe w kościele OO. Jezuitów pobłogosławił ks. prałat Twardowski z Tarnopola związek małżeński hr. Aleksandra Wodzickiego, syna hr. Antoniego, z Maryą bar. Brunicką, córką hr. Adolfa i Maryi Brunickich. Po ślubie podejmowali państwo młodzi 50 osób gości weselnych w salonach hotelu Żorża.

Opiekunowie ubogich otrzymali legitymacye urzędowe, aby mogli się niemi wykazywać przy pełnieniu swych funkcyi urzędowych.

Nawet zupa rumfordzka podrożała i kosztować będzie zamiast 9 aż 11 halerzy. Wydawać się ją będzie ubogim w przytulisku Brata Alberta, w kuchni Domu ubogich, w kuchni dla ubogich żydów i w mającej powstać kuchni ludowej, „Katolickiego Związku kobiet polskich“.

Swoją drogą zupa dla ubogich po 11 halerzy jest *sui generis* zdzierstwem. W Wiedniu w kuchniach ludowych wielka miska doskonałej zupy kosztuje 6 hal. Ale tam na filantropii nikt nie robi interesów.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej, poleca się względom P. T. Publiczności. Komisya ta, skupiająca koło siebie wszystkie omal siły lwowskiej młodzieży uniwersyteckiej, poleca najzdolniejszych, rutynowanych pedagogów, posiadających obok wymaganej wiedzy fachowej, także i rozległe doświadczenie w zawodzie nauczycielskim, oraz ogólne akademickie wykształcenie. Polecając pisemnie swych członków, wybiera kandydatów, danym warunkom najlepiej odpowiadających, nauczycieli sumiennych i pracowitych, którzy wywiązują się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności, i to słuchaczów wydziałów: filozoficznego i prawniczego do lekcyi i zajęć biurowych w Lwowie i na prowincyi, a nawet po zagranicami państwa austryackiego t. j. do Królestwa Polskiego itd., do szkół niższych oraz średnich tj. gimnazyalnych, realnych, seminaryów nauczycielskich, dla uczniów odbywających studya prywatnie i uczniów szkół publicznych. To też P. T. Publiczność, nietylko aby w interesie samej młodzieży, potrzebującej pomocy nauczycieli prywatnych, zapewnić sobie pierwszorzędne siły pedagogiczne, ale także, aby młodzieży akademickiej dopomódz w ciężkiej walce o byt podaniem pomocnej dłoni, zechce z całem zaufaniem zwracać się do „Komisyi lekcyjnej i zajęć biurowych“ Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów Wsze-

chnicy lwowskiej, Uniwersytet, Sala I, I. piętro (godziny urzędowe od 12—1 w południe). Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków, przywiązanych do lekcyi, ewentualnie zajęcia biurowego.

Ciekawa wyprawa policyjna. Policya nasza miała wczoraj nadzwyczajny połów. Późno wieczorem około godziny 9-tej, komisarz Łukomski wraz z kapralem policyjnym Jakubiszynem wybrali się na Zamarstynów bez z góry wytkniętego zamiaru, jedynie tak „na wychodnego". Kiedy weszli w ulicę Stawową i zbliżyli się do szynku Bergera, który mieści się w domu pod l. 4, natychmiast złodziejska straż, czuwająca zawsze u drzwi tej szynkowni, dała znać bawiącym się wewnątrz, że policya idzie. W szynku zakotłowało, goście natychmiast poczęli uciekać. Dwu z nich źle się zoryentowało i poczęli uciekać w stronę policyi, tak, że wpadli poprostu w objęcia kaprala Jakubiszyna. Był to znany policyi złodziej Dorsza i jego kolega, niemniej niebezpieczny, Haue. Dorsza, badany na miejscu, przyznał, że on to przed kilku dniami popełnił znaczną kradzież u p. Przystajki przy ul. Krakowskiej. Rzeczy pochodzące z tej kradzieży, sprzedał szynkarzowi Schleicherowi ze Zniesienia. Komisarz Łukomski i kapral Jakubiszyn udali się bezzwłocznie z aresztowanymi do szynkarza Schleichera. Kiedy weszli do nędznej restauracyi, przestraszony szynkarz zgasił światło i począł wyrzucać rzeczy przez okno. Figiel na nic się nie przydał. Zakwestyonowano pewną ilość rzeczy p. Przystajki i kilka zegarków, pochodzących z pewnej kradzieży u zegarmistrza Aksa przy ulicy Gródeckiej. Szynkarza skuło i wspólnie z ujętymi złodziejami odprowadzono na policyę.

Pogłoski o cholerze we Lwowie rozeszły się wczoraj, jednakże okazały się nieuzasadnione. Wczoraj rano bowiem zmarł wśród objawów cholery Maksymilian Glanz, kupiec przy ul. Boimów l. 31, który przybył świeżo z Rosyi. To głównie dało powód do pogłosek o cholerze; fizyk miejski dr. Legeżyński skonstatował atoli, że Glanz umarł na skręt kiszek. Najbardziej wspierała pogłoskę o cholerze ta okoliczność, że Glanz zmarł w parę godzin po przyjeździe z Rosyi.

Popołudniu zaś telefonowano na stacyę ratunkową, że wśród podejrzanych objawów zachorował krawiec Ludwik Kara przy ul. Sutki l. 6. Lekarz pogotowia dr. Notz stwierdził jednak, że jest to choroba innego rodzaju, wobec czego chorego przewieziono do szpitala powszechnego.

Królowa hiszpańska w Galicyi. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, wyjechał wczoraj wieczorem do Żywca, aby wziąć udział w powitaniu hiszpańskiej królowej matki Maryi Krystyny, która przybędzie dziś do Żywca w odwiedziny do swego brata, arcyksięcia Karola Stefana. Namiestnik będzie w Żywcu gościem arcyksięcia Karola Stefana.

Związek Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie ma zamiar urządzić gremialną wycieczkę rękodzielników na odbyć się mającą wystawę techniki rękodzielniczej we Wiedniu. W wycieczce tej mogą brać udział wyłącznie tylko rękodzielnicy wszystkich zawodów, tak ze Lwowa jak i z prowincyi.

Od jak największej ilości uczestników zależeć będzie uzyskanie w Ministerstwie kolei takich zniżek kolejowych, by i niezamożni rękodzielnicy mogli w tej wycieczce wziąć udział.

Zgłoszenia uczestników, tylko pisemne, z podaniem dokładnego adresu i zawodu wnosić należy najdalej do dnia 20-go listopada b. r. do biura Związku Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie Ratusz II. p.

Nowe apteki we Lwowie. Fizykat miejski, przedłożył magistratowi wnioski w sprawie założenia we Lwowie dwu nowych aptek, mianowicie jednej przy ulicy Łyczakowskiej na przestrzeni między kościołem św. Antoniego a ulicą Hausnera, drugiej zaś w górnym końcu ulicy Zyblikiewicza, między ulicą Stryjską a Pełczyńską.

10.000 koron na cholerę. Ponieważ w czasie wybuchu cholery zapadają na nią szczególnie ciężko ludzie źle się odżywający, postawił fizyk dr. Legeżyński w szeregu wniosków przyjętych wczoraj przez stałą komisyę zdrowotną, propozycyę aby już obecnie przynajmniej części ludności ubogiej zabezpieczyć możność odpowiedniego odżywiania się. W myśl tego postanowił przewodniczący miejskiej sekcyi dobroczynności, radny Markiewicz, domagać się od Rady miasta nadzwyczajnej dotacyi 10.000 koron celem ustanowienia w mieście czterech stanowisk dla rozdawania ubogiej ludności zupy rumfordzkiej i gorącej herbaty z mlekiem i bułką. Dziennie ma się wydać o 200 porcyj zupy więcej, niż dotychczas.

Co go obchodzi życie ludzkie? Pan Schirmer, właściciel góry piaskowej przy ul. Torosiewicza l. 11 mimo zakazu komisaryatu i urzędu budowniczego kopie piasek, nie zważając, że ubiegłego roku padło jedno życie ludzkie przy kopaniu piasku. Magistrat odniósł się więc w tej sprawie do policyi, aby postawiła tam policyanta dla zaniechania kopania.

Policya zaś musiała odnieść się do wojskowej komendy policyjnej. Taką odysseę musi przechodzić wiele poleceń Dyrekcyi policyi. Czas więc na umiastowienie żołnierzy policyjnych.

Czerwony waryat. Przy rewizyi u wałęsającego się Adolfa Hasklera znaleziono rzymsko-katolicki katechizm, dwa egzemplarze syonistycznego czasopisma „Welt" i wiele notatek i zapisków łacińskich, których treść bluźni Bogu, ubliża cesarzowi, narusza religię itp. Haskler zdaje się zdradzać objawy zboczenia umysłowego.

Zjazd koleżański byłych uczniów c. k. seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, którzy w roku 1897 złożyli egzamin dojrzałości odbędzie się w dniu 3-go listopada b. r. — Punkt zborny w budynku c. k. seminaryum o godzinie 8-mej rano. Bliższych informacyi udzieli kol. Władysław Reinberger ul. św. Teresy l. 24. Za komitet *Jan Siciński, Teodor Martyniak.*

Kradzież w kawiarni. W kawiarni wiedeńskiej skradziono p. Adamowi Kaczurbie palto bronzowe o bronzowej podszewce wartości 100 kor. Jeden taki złodziej kawiarniany, niejaki Kwiatkowski, siedzi już za kratami, a obecnie zaczyna działać widocznie jego następca.

Bandyci odstrzeliwają się W nocy włamali się złodzieje do handlu bławatnego Arona Leiba Briefera za rogatką żółkiewską i skradli towary wartości 300 koron. Za ścigającymi ich na linii akcyzowej strażnikami dali cztery strzały rewolwerowe, jednakże strażnicy gonili ich dalej. Nie mogąc ujść pogoni, porzucili trzej złodzieje tłumoki i grubą laskę. Policya jest na tropie opryszków. Są to znani kryminaliści.

Regulacye płac służby pocztowej. Deputacya służby pocztowej, która w piątek była u ministra skarbu, Korytowskiego i ministra handlu, Forzta i wręczyła im memoryał z życzeniami w sprawie regulacyi płac — otrzymała od nich odpowiedź, że w roku 1908 rząd przedłoży w parlamencie projekt ustawy w sprawie uregulowania tych płac. Wobec tego spodziewają się, że groźba biernego oporu służby pocztowej została na razie zażegnaną.

Awantury nocne wyprawia co nocy jakaś szajka drabów na ulicy Szpitalnej i Kleparowskiej. Włóczą się oni całymi nocami po tych ulicach z harmonią i wywołują piekielne wrzaski. Dzisiejszej nocy bawili się oni u dozorczyni domu przy ul. Szpitalnej l. 33, w towarzystwie sprośnych niewiast, a następnie powybijali szyby w okolicznych kamienicach. Ajent policyi przychwycił tylko jednego z nich, Franciszka Kozyrę. Policya powinna zrobić jakiś skuteczniejszy porządek z tymi sutenerami, bo choć zakaże im pobytu we Lwowie, to ta hołota chroni się w sąsiednich gminach i śmieje się w kułak z policyi.

Nasz reporter pisze:

Co słychać z panami redaktorami od *Gońca?* Żyjecie jeszcze? Ja — dzięki Bogu — zdrów i cały, ale dlatego tylko, że wdziałem czerwoną krawatkę i idąc ciągle krzyczę: hańba! hańba! To namówionych przez *Głos* morderców zbija z tropu. Jeden z nich przywitał się nawet ze mną, zaco o mały włos policyant mnie nie aresztował, taki mu się od tej chwili wydałem podejrzany.

W każdym razie mogłaby mi szanowna redakcya sprawić kulotrwały pancerz, albo dać przynajmniej parę koron zaliczki na niego.

Najlepszą ochroną mego bezpieczeństwa byłoby jednak, gdybym na koszt redakcyjny wysłany został do Warszawy dla zbadania hr. Zamoyskiej. Bo jeśli ja z niej prawdy nie wyduszę, to nikt. Przyrzeknę jej dyskrecyę i zaręczę pod słowem, że tylko czytelnicy *Gońca* dowiedzą się o prawdziwym stanie rzeczy.

Wczoraj byłem świadkiem, jak policyant łapał znów kolportera. Policyant miał ze 40 lat, a kolporter dziesięć. Razem liczyli przeto pół wieku, a mimo tego dopuszczają się na spółkę tak głupiego barbarzyństwa. Bo co to komu szkodzi, że chłopak sprzeda gazetę? Lepiej, że sprzedaje, niż żeby kradł.

A wie Szanowna Redakcya dlaczego policya tak goni kolporterów? Bo teraz nie pilnuje już ani pomnika Gołuchowskiego, ani konsulatów. Ma więc czas, aby robić inne głupstwa.

Z KRAJU.

Czerwony apostoł. We wtorek przyłapano w Michałkowicach na Śląsku, górnika Andrzeja Kubiczkę na strasznej zbrodni przeciw naturze. Jeden z sąsiadów naszedł go w chwili, gdy dopuszczał się gwałtu na swej własnej 11-letniej córeczce. Na krzyk sąsiadów zeszło się mnóstwo ludzi, którzy spowodowali natychmiastowe aresztowanie Kubiczki. Z prze-

słuchania, jakie zaraz zarządzono, okazało się, że Kubiczek utrzymywał zbrodnicze stosunki także z dwoma innemi swemi dziećmi, z których jedno liczy 12, drugie 13 lat. Jest on ojcem ośmiorga dzieci. Tłumaczył się zaś, że według zasad o wolnej miłości ma prawo utrzymywać stosunek, z kim mu się podoba!

Skazanie zabójcy. Ze Stanisławowa donoszą: Sąd wojskowy skazał kapitana Schrauba, który w lipcu r. b. na placu musztry zabił szeregowca Percowicza z Peczeniżyna, pchnąwszy go końcem szabli w piersi, na trzy miesiące aresztu za nieostrożne działanie przeciwko bezpieczeństwu życia. W ubiegłym tygodniu rozpoczął już kapitan Schraub odsiadywać swój areszt.

ZE ŚWIATA.

Jak się ma cesarz? Przed pałacem w Schönbrunie, gdzie przebywa chory cesarz, ciągle gromadzą się tłumy publiczności i bądź to czekają na biuletyny, bądź też wypytują gwardzistów i służbę pałacową o stan cesarza.

Obraz na dole przedstawia komendanta warty, który w nocy siedzi przed odwachem pałacowym i patrzy w okna sypialni cesarskiej. Z gasnących, to znów zapalanych tam świateł, wnioskuje on, czy cesarz spał spokojnie lub też czy go kaszel męczył i doktorzy musieli mu podawać w nocy środki łagodzące.

Druga ilustracya dolna przedstawia cesarza, wydającego rozkazy pełniącemu przy nim służbę szambelanowi.

Elektryka na usługach złoczyńców. Dyrekcya policyi wiedeńskiej rozesłała w tych dniach do wszystkich dyrekcyj policyjnych w państwie okólniki, w sprawie dwóch włamań, dokonanych w Wiedniu, z których jedno zwłaszcza, jest niezwykle interesujące ze względu na sposób, w jaki sprawcy zabrali się do rozbicia kasy.

Owem włamaniem, którego sprawców wyśledzić i ująć wszechwiedzący pan Sherlock nie uważałby za niegodne swej holmesowskiej mości, jest włamanie do mieszkania inżyniera, M. Schedera w Wiedniu, VII. Ungarstrasse 71. Włamanie to, wykryto dopiero przed kilku dniami, z tej prostej przyczyny, iż dokonano go w czasie nieobecności poszkodowanego, który w tych dniach powrócił z pobytu na świeżem powietrzu, dokonanem zostało z końcem czerwca. Sprawcy, dostawszy się do mieszkania wytrychami, zabrali się przedewszystkiem do rozbicia kasy, co uskutecznili z łatwością, pędząc elektrycznością przyrząd do wiercenia otworów w ścianie kasy. Elektryczności dostarczyły im przewody oświetlenia. Co więcej: Aby zatrzeć za sobą wszelkie ślady, „pracowali“ w rękawiczkach, obawiając się, aby przypadkiem, nie pozostawić odcisków swych dłoni i palców, po których z trudem, bo z trudem, ale przecież możnaby było wpaść na trop sprawców. Jedynem *corpus delicti* jest porzucona obok kasy zatłuszczona rękawiczka, w której jeden z uczestników pracował nad zdobyciem olbrzymich, jak się pokazało później — łupów.

Z kasy, oraz z rozbitych następnie biurek, zabrano kosztowności, wartości 20.000 koron, kwit depozytowy Banku austro-węgierskiego na 140.000 koron i trzy książeczki Kas oszczędności, na które w dni kilka po włamaniu, t. j. w pierwszych dniach lipca podjęto pieniądze.

Drugie włamanie, dokonane w czasie między 13-tym a 15-tym b. m., w zborze izraelickim, w dzielnicy VI. przy Schmalzhofgasse, oddało w ręce sprawców, dwóch Izraelitów, kilka tysięcy koron w gotówce, zbiór monet zagranicznych i złoty medalion radcy budownictwa, M. F., wartości dwóch tysięcy koron.

Koło rozbitej kasy pozostawili oni narzędzia, owinięte w dwa egzemplarze *Gońca Polskiego*, z czego policya wiedeńska wnioskuje, że byli to lwowscy złodzieje, którzy przyjechali do Wiednia na gościnne występy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

O chorobie Cesarza wydano dzisiaj następujący komunikat z naczelnego dworskiego urzędu:

„Cesarz był chory na influencyjne, gorączkowe bronchitis, a ponieważ od 5 dni gorączka ustała, ponieważ i apetyt w ostatnich dniach jest zadowalający, stan sił ogólnych stosunkowo pomyślny, a także objawy kataralne, choć niezupełnie jeszcze zniknęły, to jednak się zmniejszają, przeto o ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacye, można orzec, że Cesarz znajduje się na drodze powrotu do zdrowia. Przez to samo zaprzeczone zostają błędne pogłoski, które zwłaszcza w ostatnich dniach wystąpiły“.

Cesarz i dzień wtorkowy spędził zupełnie bez gorączki; katar również się zmniejszył. Apetyt i wygląd był dobry i stan ogólny

wcale zadowalniający.

Monarcha przechadzał się wczoraj znowu w małej galeryi zamkowej, poczem załatwiał sprawy państwowe.

Po wieczornej wizycie lekarskiej ogłoszono:

Polepszenie trwa dalej. Przez cały dzień gorączki nie było. Cesarz spożył obiad z apetytem. Arcyksiężna Marya Walerya odwiedziła Monarchę rano i popołudniu, odjechała wieczorem do Wallsee.

TELEGRAMY.

Ks. biskup Roop.

Wilno. Wiadomość o zesłaniu ks. biskupa Roopa poruszyła żywo całe miasto Natychmiast wyruszyła z Wilna deputacya do prezesa ministrów Stołypina z odpowiednią petycyą.

Petersburg. Biskupowi Roopowi odebrano płacę rządową, przywiązaną do stanowiska, a wynoszącą rocznie przeszło sześć tysięcy rubli. Na utrzymanie rząd przeznaczył mu sto rubli miesięcznie.

Wilno. W rozkazie banicyjnym wzbroniono biskupowi Roopowi pobytu w stolicach cesarstwa i wogóle w granicach kraju Zachodniego (Litwy). W Petersburgu zarzucają biskupowi między innemi, że formował „kawaleryę polską“.

(Legenda o kawaleryi powstała oczywiście w wyobraźni denuncyantów i cara z pogłosek o bandyeach konnych, któremi podczas wizytacyi kościelnych lud zwyczajem w Polsce przyjętym biskupa otaczał. Prz. Red.).

Bezczelne żądanie.

Łódź. Do kantoru spalonej przed dwoma tygodniami fabryki Frydmana i Littauera przyszło 40-tu robotników, żądając roboty. Właściciele odpowiedzieli, że roboty nie mają, bo fabryka jest spalona. Wówczas robotnicy zażądali wypłacenia im za trzy miesiące. Nagle wszedł do kantoru rewirowy z wojskiem i chciał aresztować robotników. Część uciekła; 23 ujęto.

Dziewięć szubienic.

Warszawa. Wczorajszej nocy na stokach cytadeli powieszono dziewięciu bojowców, skazanych na śmierć za rozboje. Byli to: Srul Rosenberg, Jankiel Müller, Antoni Brzozowski, Karol Matuszewski, Kazimierz Walichnowski, Franciszek Lewandowski, Edmund Wiślewski, Józef Barau i Tomasz Gawroński.

Mina na cara.

Petersburg. Odkryta w tych dniach mina leży w odległości kilku kilometrów od Carskiego Sioła. Wiadomość o tem, że znaleziono tam podziemny kurytarz, którym przeprowadzono druty elektryczne, wywołała na dworze wielkie zaniepokojenie. Policya utrzymuje, że mina prowadziła wprost pod linię kolei, łączącej Carskie Sioło z Petersburgiem.

Katastrofa w tunelu.

Berlin. Z Sosnowic donoszą, że wczoraj przedpołudniem na kolei warszawsko-iwangrodzkiej pociąg osobowy wjechał na pociąg towarowy. Jak dotąd obliczono, jest 18 zabitych.

Sosnowice. Podczas wypadku kolejowego zginęło 18 osób, a 20 zostało zranionych. Katastrofa zaszła w tunelu i stąd straszne jej skutki.

Cholera.

Kijów. Dotychczas zachorowało w Kijowie 700 osób, zmarło 140. Z całej okolicy donoszą o powstawaniu tam cholery.

Socyaliści między sobą.

Warszawa. Onegdaj wieczorem weszło do restauracyi na rogu placu Wareckiego czterech ludzi i strzałami zabiło dwóch ludzi, siedzących przy stoliku. Zabici mieli dawniej należeć do P. P. S., następnie pomagali policyi, wskazując jej członków tej partyi, potem zaś znowu przyłączyli się do P. P. S. Nazwiska zabitych: Dyrcz i Sankowski.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Dom bliżej śródmieścia 6 ubikacyi, wyjeżdżając sprzedam. Wąsowicz, ul. Piaskowa l. 9. 1945

Kupię kamienicę we Lwowie, gotówkę włożę 24.000 koron. Zgłoszenia Administracya Gońca Polskiego, pod „Kamienica". 1951

Sklep narożny, dobrze się rentujący odsprzedam, ul. św. Piotra 15. 1967

Dwupiętrowa kamienica z obszernym ogrodem jeszcze 3 lata wolna, z powodu stosunków spadkowych tanio do nabycia. Bliższe wiadomości udziela „Doroteum" przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 1964

Sklep z przyborami do pisania w śródmieściu, mający stałych odbiorców, nadający się i dla wdowy — do sprzedania. Gotówka 800—900 zlr. Wiadomość w Administracyi Gońca Polskiego. 1959

Młyn amerykański w Galicyi, blizko granicy rosyjskiej tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum" przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej. 1963

LOKALE

Listopada 11, pokój kawalerski na piętrze, pokój i kuchnia w oficynach. 1960

Lenartowicza 15. Mieszkania z najwyższym komfortem urządzone zaraz do wynajęcia. 1961

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka l. 4. (54)

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Dwa piękne pokoje z łazienką, z całem utrzymaniem, dla dobrze wychowanej rodziny. Zgłoszenia z podaniem nazwiska pod „Rodzina" poste restante. 1950

Stajnia, szopa, stancya dla dorożkarzy od 1-go do najęcia. Wiadomość Świętokrzyska 48. 1921

POSADY

12 krawców męskich i 6 damskich poszukuje Chrześciański magazyn gotowych ubrań Jul. Gizella, Lwów ulica Akademicka 12. (97)

Młoda posługaczka z wiktem, przed południem potrzebna. Piekarska 21, II. piętro, drzwi 9. 1965

Agencya Kosanowskiego, Sykstuska 2, — poszukuje kucharkę niemkę, kucharek młodszych, pokojowych, sług zwykłych. 1966

Poszukuje się panny do krawieczczyzny, ulica Kamienna 1, I. p. 1949

Zarząd dóbr Świrz, poczta loco, stacya Bóbrka poszukuje ogrodnika, żonatego, z praktyką kilkuletnią przy większych ogrodach, tudzież poszukuje dzierżawcy do dwóch młynów o czterech kamieniach za ratą roczną 2000 koron. 1947

Chłopca do nauki przyjmie introligator. Zgłaszać się do Księgarni Polskiej. 1941

Dozorca bezdzietny, dobre świadectwa, poszukiwany, płaca 60 K. Wiadomość ul. Hetmańska l. 22, I. p. 1956

Chłopcy do nauki zostaną przyjęci za wynagrodzeniem, do Zakładu cynkograficznego M. Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8. 1900

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości w dyskrecyi. Pokoje osobne. Müllerowa. Grodecka, 40. Lwów. 1962

ROZMAITE

Nowo otworzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

Jest do darowania ładna, zdrowa $3^1/_2$ letnia dziewczynka. — Łaskawe zgłoszenia. Lwów. Posterestante pod literami B. B., za okazaniem kwitu inseratowego. 1953

Pierwszy Lwowski Zakład
Reparacyi Odzieży
Jana Sozańskiego
plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Książeczkę do modlenia, ręcznie pisaną, oddebrać można w Administr. Gońca, ul. Krzywa 1. 6.

Miłośnikom Ptaków!
polecam w komisową sprzedaż przyjęte:
Egzotyczne zaaklimatyzowane ptaki, papuszki, kanarki, złote rybki itp. Skład kwiatów i wieńców pogrzebowych
M. Jankowski, Lwów,
plac Bernardyński l. 2. Na prowincyę wysyłam odwrotnie. — Gwarancya za żywe! 1825

Suknie damskie robię elegancko. Fason od 4·50 zlr. Budzińska, Rynek 27, I. p. 1948

Przybory
— do krawieczyzny —
podszewki, watelinę, taśmy, guziki fantazyjne, aksamity, koronki, poleca
— NAJTANIEJ —
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (51)

KTO

poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Tylko 450 koron

Kompletne sypialnie z lustrami i marmurami orzechowe, dębowe, mahoniowe i palisandrowe. Ogromny wybór mebli salonowych, jadalń, pokoi męzkich, mebli giętych i luksusowych, sofy, otomany, fotele zwykłe i rozkładane. Łóżka mosiężne i żelazne, łóżeczka dziecinne, materace sprężynowe i druciane. Największy wybór dywanów, chodników, portyer, firanek, stor, kap, pledów, koców, kołder, materaców, poduszek itp. — Prosimy przed zakupnem gdziekolwiekbądź łaskawie zobaczyć przedtem nasze składy i porównać ceny. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty bez podwyższania cen. — Własna pracownia tapicerska, stolarska i pościelowa.

Polecają
Józef Schuster
i Kazimierz Toczyski
Lwów, ul. 3. Maja 5.
1594



Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **Bolesława Jankowskiego**, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.

Ważne dla PP. Myśliwych!

Nasza Skarbnica

pismo dla rodzin katolickich wychodzi od 1. października b. r. raz na miesiąc i kosztuje w prenumeracie: na rok 3 korony, na pół roku 1 koronę 50 halerzy.

Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy" w Krakowie, ulica Wolska 28. 1970

WINA WĘGIERSKIE

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach po-czterowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z roku 1906	34 litrowa	zł. 12	$4^1/_4$ litrowa	zł.	1·75
„ 1902	„	„ 14	„	„	2·—
„ 1897	„	„ 17	„	„	2·30
„ 1893	„	„ 19	„	„	2·50
„ 1887	„	„ 21	„	„	2·75
„ 1879	wino lecznicze		$4^1/_4$ litrowa	„	4·90

Wszystko opłacone. Miód patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
L. Altneu, Versecz Nr. 29, Węgry. 1969

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.
246 III

Krawaty
rękawiczki, spinki
poleca po cenach najtańszych



1871
A. PRZYLIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

— MAKS PAUKER —
fryzyer, specyalista w goleniu
Lwów, plac Akademicki 4.

TANIO
nabyć można w nowo otworzonem

DOROTEUM

we Lwowie przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) następujące oddane przez Szanowne Państwo przedmioty:

kilka jadalń i sypialń, 2 kanarki, 2 konie, kilka wózków i powozów, 15 dywanów perskich, 2 biurka amerykańskie, kilka kufrów, 7 pianin i pianofoli, kilka wózków i wanien, stoły, krzesła i garnitur salonowy, portyery, chodniki, firanki, broń, szable, zegary ścienne i zegarki kieszonkowe, obrazy i stare monety, kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni, lampy stojące i wiszące, łóżka, sofy i otomany, kilka kredensów, karniszów i szaf do biblotek, starożytne książki 20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi, 4 maszyny do szycia, uprząż na konie, 3 siodła męskie i 2 damskie, ozdoby złote i srebrne, klejnoty, bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa składająca się: z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów, 6 sztuk płótna, rogi, trofey i torby myśliwskie, dywany, dywaniki, damskie suknie jedwabne, futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza, porcelany, 2 sypialnie mahoniowe, 1 motocykl „Puch" o sile $3^1/_2$ HP, kilka garniturów salonowych, rozmaite antyki, kilka wieprzów, kilka krów. —

Nasze „Doroteum" kupuje i sprzedaje i pośredniczy we wszystkiem. Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr. Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli, własne stajnie, własne hale na przechowywanie mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

Zarząd „Doroteum" we Lwowie.
1304

Przez c. k. Rząd konc.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
= i wojskowa =
szkoła przygotowawcza
emeryt. podpułkownika
Karola N. Nahlika
Lwów, ul. Piekarska 37.

Niedźwiedzie (nasady kominowe), usuwające dymienie pieców po 6 koron, poleca F. Ksiarkiewicz, blacharz, Lwów, Jagiellońska. Poszukuje robotników i uczni do praktyki. (92)

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i weby — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. — Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. — Zakłada dzwonki elektryczne.
(61)

100 kor.
— kosztują —
następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joszjv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA" wychodzi nazwy nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.